

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. w przesyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacja uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Czwartek, 5 października.

Imiona. Rzym.-kat.: Dziś: Placyda M. Jutro: Brunona Wyz. — Gr.-kat.: Dziś: 22. Poky Mucz. Jutro: 23. Zacz. św. Joana. — Słow.: Dziś: Zasiawa. Jutro: Bronistawa.

Wschód słońca 6:11, zachód 5:24.

Podłazi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, w dni zegara miejskiego: do Krakowa 9:01*, 9:11, 3:26*, 7:11, 11:36, 1:21*, 4:51; do Rzeszowa 4:46; do Podwołoczysk 7:06, 11:31 2:36*, 9:36, 11:36; do Przemyśla-Chyrowa-Rymanowa-Iwonicza-Jasła: 10:41; do Czerniowca 6:51, 3:16*; 11:16, 3:27*; do Kołomyi: 6:26; do Stryja: 11:46; do Ławocznego: 8:06, 3:31, 7:01; do Sambora: 9:36, 4:56, 11:31; do Jaworowa: 7:31, 6:34; do Brzuchowic: 9:06 (święteczny), 1:06 (święteczny), 2:46, 3:56, 6:46, 8:06, 8:31; do Rawy: 11:51 (niedz.) 8:06; do Bełzca: 11:46; do Janowa: 7:31, 9:51, 2:11, 6:34. Pociągi posp. opatrzone gwiazdą, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w d. powsz. od 11-2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku od 9-1, nado we wtorek i piątek od 3-5, w niedzielę 11-1 Muzeum Dzieduszyckich. (Teatralna 18) w niedzielę 10-1 w dni powsz. 10-1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9-2, w święta od 10-1. Biblioteka Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4-6. Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11-12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele poniedziałki od 11-1, w inne dni 10-1 i 4-8. — Biblioteka Tow. Szewczenki (ul. Czarnieckiego 26) 2-6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) wtorki, środy, piątki, soboty 9-12 3-6. — Biblioteka Uniwersytecka otwarta codziennie od godziny 11 do 2. — Biblioteka politechniki otwarta przez wrzesień w poniedziałek, środę i piątek tylko od 10-1 rano; od 1 października codziennie od 10-1 i od 4-8.

Wystawy stale. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10-5. Opłata 60 h., w niedzielę 30 h.

Wystawy czasowe. Wystawa prac uczniów rękodzielniczych w Pałacu Sztuki na Placu Powystawowym.

Lwowskie Sztuki Plastik. w pasażu Hausmana (46 razy premiiowane) od 1 do 7 b. m. do widzenia: Zajmująca podróż z Neapolu do wysp Balearów. Wst. p. 20 hal.

Związek naukowo-literacki. Stanisław Niewiadomski: „Szopen“ Oreficego. Dyskusja o 8 w.

Rada miejska w porze zwyczajnej.
Teatr miejski. Dziś o g. 7 po raz 4 „Szopen“, opera w 4 aktach Oreficego. Jutro o g. 7 „Śnieg“, dramat w 4 aktach Przybyszewskiego.

Zjazd w Moskwie.

I.

Warszawa, 2 października.

W zeszłym tygodniu od poniedziałku do czwartku włącznie obradował w Moskwie „zjazd działaczy ziemskich i miejskich“, w którym wzięło udział około 300 osób. Królestwo Polskie nie miało urzędowych przedstawicieli. Powzięto u nas tę decyzję ze względu, że „ziemcy“, którzy nie wprowadzili dotąd do swego pro-

gramu autonomii Polski, na tym kongresie obradować mieli nad sprawą polską.

Nie chcieliśmy, żeby wprowadzenie jej na porządek dzienny uchodziło mogło w czyichś oczach za skutek nacisku z naszej strony. Nie chcieliśmy sankcjonować swoją obecnością uchwał, które być może wcale nie były dla nas sympatyczne. Natomiast pragnęliśmy, żeby Rosyanie sami bez żadnej naszej presji wypowiedzieli swe zdanie w tej sprawie, wówczas bowiem dopiero się okaże, czego się możemy od nich spodziewać i odpowiednio uregulować nasz stosunek do nich.

Z wyżej wyluszczonej powód z Królestwa przybyło tylko kilka osób w charakterze korespondentów, co na wstępie zaznaczył członek biura, Kokoszkín, obywatel gub. moskiewskiej i profesor. Oprócz korespondentów z Królestwa byli korespondenci zagraniczni, niemieccy, francuscy i angielscy (w ich liczbie znany Stead) i Finlandzcy.

Natomiast Litwa i Ruś miały swych reprezentantów na zjeździe. Ponieważ ziemstw w krajach zabrzanych niema, delegatów więc wybierały towarzystwa rolnicze. Między innymi w charakterze przedstawicieli byli: Z Wilna był radny Sumorok, z Mińska Pawlikowski, z guberni wołyńskiej hr. Grocholski i adwokat Poniatowski, z kowieńskiej adwokat z Wilna Wróblewski i Fafius, z wileńskiej Brochocki, z mohilewskiej Chomentowski, z witebskiej adwokat Budkowski, z mińskiej ks. Hieronim Drucki-Lubecki.

Na porządku dziennym postawiono trzy sprawy, z których trzecia, organizacja pomocy ludności, dotkniętej nieurodzajem, umieszczona była tylko dla zamaskowania właściwego celu przed władzą. Jako punkt pierwszy figurowała sprawa udziału w wyborach do Dumy państwowej. Punkt drugi mówił o organizacji kampanii wyborczej i wydaniu odpowiedniej odezwy do narodu. Tu właściwie mieścił się właściwy cel zjazdu, opracowanie programu, z którym „ziemcy“ przystąpić mają do kampanii.

Na zjeździe był obecny z urzędu przedstawiciel władz, a mianowicie naczelnik kancelaryi gen. gub. moskiewskiego, Woronin, zajmujący to stanowisko, co u nas Jaczewski. Siedział w kąci i skrzętnie notował mowy członków zjazdu. Oryginalne musiało być jego spotkanie z kolegą Stachowiczem, wybitnym ziemcem; jeden radykał, dążący do ewolucyjnego, że tak określe, przewrotu w państwie, drugi wydelegowany przez toż państwo w charakterze niejako żandarmskim.

Zaraz pierwszego dnia, jak zapewne już wiecie, zjazd uchwalił wziąć udział w wyborach, wejść do Dumy i domagać się tam przekształcenia jej na istotny parlament i rozpisania nowych wyborów na podstawie demokratycznej. Uchwała ta jest ważna z tego względu, że stronnictwa rewolucyjne wzywają do bojkotowania Dumy.

Następnie zjazd zajął się utworzeniem centralnego

komitetu wyborczego, który będzie miał za zadanie pomagać komitetom gubernialnym w trudnej do przeprowadzenia kampanii wyborczej i służyć im radą i wskazówkami, zgoła atoli nie mieszać się do stawiania kandydatur poselskich w guberniach. Projektowano, aby biuro organizacyjne ziemców było tym komitetem, ostatecznie jednak powołano do niego 12 osób, faktycznie do biura należących i siedlisko komitetu ustanowiono w Petersburgu. W skład komitetu weszły bardzo wybitne, znane i cenione powszechnie w Rosyi osoby, jak np. prof. Kowalewski, Milukow, Kuzmin-Karawajew, b. prezes Izby adwokackiej w Petersburgu Arsenjew, hr. Heyden, obywatel z gub. twerskiej Rodiczew, Petruniewicz, Muromcew i kilku innych.

W drugim dniu zjazdu przystąpiono do obrad nad programem i deklaracją wyborczą. Przed ich rozpoczęciem jednak zażądał głosu w sprawie formalnej profesor i obywatel gub. twerskiej, jeden z ciętszych mowców rosyjskich, de Roberti i zażądał uchwały, że zjazd domaga się, aby sprawozdania ze zjazdu były ściśle komunikowane prasie, aby nie było żadnych dowolnych skracań przez p. Woronina, bo owi ziemcy nie są konspiratorami, działają jawnie i na pożytek Ojczyzny i chcą, aby społeczeństwo rosyjskie wiedziało i rozumiało, dokąd oni dążą, czego pragną i jakimi zamierzają iść drogami. Wogóle — mówił de Roberti — muszę zaprotestować, że na zebraniu naszym jest obecny przedstawiciel władzy i dziwi się, że wczoraj, gdy o tem zakomunikowano zjazdowi, panowało milczenie; tłumaczyłem to sobie jedynie tem, że było to „pogardliwe milczenie“.

Po tym incydencie Biuro wyjaśnia sprawę, postawione na porządku dziennym. Jest to rzeczą oczywistą — mówił jeden z przedstawicieli Biura, że prawo wyborcze z d. 6 (19) sierpnia uniemożliwia wybranej na jego podstawie Dumie zostać istotnym przedstawicielstwem, mającym powagę wyrażającą myśli i woli narodu. Wobec tego byłoby zrozumiałem, gdyby członkowie Dumy wystąpili w niej jedynie z żądaniem koniecznej reformy politycznej. Bezwątpienia to żądanie będzie głównym podstawowym motywem w działalności Dumy, atoli wiele spraw żywotnych ma skutek dotychczasowej polityki rządowej tak ostry charakter, że Duma może być zmuszona, jeżeli nie rozstrzygnąć ich, to przynajmniej oznaczyć punkty wytyczne i wskazać drogę, określić podstawy dla całego szeregu reform. Ale pomijając nawet względy praktyczne, musimy wstawić do naszego programu poza jego częścią polityczną inne sprawy, aby wyborcy wiedzieli, z kim mają do czynienia.

Z wyluszczonej powód Biuro przedkłada zjazdowi do uchwały program, składający się z następujących pięciu zasadniczych działów:

1. Prawa człowieka i obywatela.
2. Powszechne prawo wyborcze (z 4 znanymi

którzy właśnie skończyli czytać moje notatki i w okrzykach, pełnych oburzenia, dawali ujście swoim uczuciom.

— Człowiekowi zdaje się, że wraca do wieków średnich, do epoki zbrodni i morderstw!

— Że też coś podobnego stać się może w kraju cywilizowanym! — zawołali obaj jednocześnie.

— A więc panowie są zdania... — zaczęłam, drżąc cała.

— Miała pani pod swoim dachem dwoje istot nieludzkich, — rzekł doktor poważnie. — Nie może być żadnej wątpliwości co do tego, że kobieta, która przybyła z Edwinem Urquhartem, nie była tą samą, z którą on dom opuścił. Pierwsza spoczywa tam, w alkwie, a tamta...

Umilkł i, zamiast niego, pan Tamworth ciągnął dalej:

— Nikczemny występek powiódł im się świetnie. Kobieta, dla której został popełniony, posiadała widocznie nadzwyczajną moc panowania nad sobą i siłę woli.

— Niewątpliwie, — potwierdził doktor.

— Ale jak panowie wytłumaczą sobie jej ówczesną obecność tutaj? — spytałam.

— Musiała być ukryta w skrzyni. Jak się pani zdaje, czy skrzynia była taka duża, że ona mogła się w niej pomieścić?

Skinęłam głową, gwałtownie wzburzona.

(C. d. n.)

11

A. K. Green.

Opuszczona gospoda.

POWIEŚĆ.

Nie zwracając uwagi na zdziwione spojrzenia panów, zadzwoniłam na służącą i kazałam jej przynieść z pewnej szuflady mego biurka dokument, który tam przechowywałam.

— Oto jest! — zawołałam, gdy miałam już dokument w ręku; — niechaj panowie to przeczytają, aby się przekonali, z jakimi uczuciami patrzyłam na opuszczających owego dnia mój dom Urquhartów.

Wręczyłam im swoje ówczesne notatki, a gdy oni je czytali, mnie przebiegały przez głowę najrozmaitsze pytania:

Jeśli zwłoki, jakie znaleźliśmy w moim domu, są istotnie zwłokami Honory Urquhart, a napis na obrączce ślubnej nie dopuszczał prawie żadnych wątpliwości, — w takim razie kimże była owa kobieta, która, przy odjeździe, podawała się za nieszczęśliwą?... Stałam tuż przy nich, widziałam tę panią na własne oczy i miałam ją za tę samą, która poprzedniego wieczora jadła przy moim stole.

Oczywiście mogłam obserwować tylko jej postać i ubranie, twarz jej była zasłonięta gęstą woalką; głos jej również słyszałam tylko w chwili, gdy roześmiała się z czegoś z pewnym, jak mi się zdawało, zakłopotaniem. Ale Hetty widziała ją przecież i otrzymała od

niej napiwek. Nie omyliła się, to pewna, — a może dała się przekupić?...

Trudno mi było podejrzewać ją o to. Ale jakże miałam wytłumaczyć sobie tę całą sprawę i skąd przybyła tamta kobieta, która usunęła Honorę Urquhart z jej miejsca?

Najpierw pomyślałam o niskim oknie, przez które można z łatwością wchodzić i wychodzić; potem wszakże, na wspomnienie wielkiej skrzyni, rozjaśniło mi się nagle w głowie.

„Boże wielki!“ mówiłam sobie w duchu, poruszona do głębi, „czy to podobna, żeby on ją w tej skrzyni przywiózł? Czyżby ona siedziała w niej przez cały czas i byłaby to ukartowany plan nikczemnej pary kochanków, dla usunięcia z drogi nieszczęśliwej kobiety? Czy popełnili piekielną zbrodnię dlatego, że ofiara stała im na przeszkodzie do spełnienia ich życzeń?...

Pojąc tego nie mogłam. Nie mogłam uwierzyć, żeby ludzie byli tacy nielitościwi i nikczemni, aby powziąć plan takiej zbrodni i doprowadzić go do skutku. Nie, straszliwe odkrycie, jakie uczyniliśmy, wyjaśni się niechybnie w inny sposób. Sama data na obrączce przemawiała za tem. Małżeństwo Edwina Urquharta z cichą, łagodną Honorą trwało zaiedwie dzień jeden, — w jakim sposób mógł się nią przesycić już do tego stopnia, żeby aż pragnął pozbyć jej się przemocą?...

A jednak... jego spojrzenia, jego zachowanie się... jego obojętność względem młodej kobiety, przesadna troskliwość o skrzynię... jakże to inaczej pogodzić i pojąć, zwiastująca w połączeniu z odkryciem dnia dzisiejszego. W myślach moich powstał nieopisany zamęt; szukając rady i pomocy, zwróciłam się do obu panów,

przymiotnikami) i ustawodawczy nie zaś doradczy charakter Dumy państwowej.

3. Autonomia prowincjonalna i prawa narodowości.

4. Sąd. Kwestya agrarna. Samorząd lokalny. Oświata.

5. Program ekonomiczny.

Do każdego z tych działów Biuro dodało program szczegółowy.

WIDZ.

Z kraju.

□ **Jasło.** (Kor. wł.) Hr. Michałowski kandyduje i... przed sądem. Stoimy w przededniu wielkiej walki o mandat do Sejmu z Jasła-Gorlic, walki tem zaciętszej, że jako kandydata rządowego narzucono nam człowieka najniesympatyczniejszego pod słońcem, byłego kacyka obu tych powiatów, hr. Władysława Michałowskiego. Dziwić tylko należy się rządowi, że miał odwagę rzucić rękawicę obu tym miastom, boć kandydatura hr. Michałowskiego jest chyba tylko czystą prowokacją. Człowiek, który najsmutniej zapisał się w pamięci obu powiatów (tak Gorlice jak i Jasło miały szczęście mieć go starostą), niekonsekwentny na każdym kroku, człowiek, który, mieszając się w politykę miejską w Jasle i wtykając wszędzie swoje trzy grosze, doprowadził do formalnej anarchii, ma dzisiaj... odwagę ubiegać się o mandat z miast i to tych, którym aż nadto dał się we znaki!

Mandat miejski z rąk jednego właściciela większych posiadłości ma przejść do rąk drugiego, boć taka zachcianka p. hrabiego, przed którą 1500 wyborców ukorzyć się musi.

Jeżeli jednak hr. Michałowski ma śmiałość sięgać po niego, jak po coś, co mu się prawnie należy, to niech się w piersi uderzą ci wyborcy miasta Gorlic, którzy przed 2 laty całą ławą, z wyjątkiem małej garstki, poszli za hr. Skrzyńskim, pomijając kandydata demokratycznego dra Baranowskiego, który, z góry przekonany będąc o ujemnym wyniku walki wyborczej, stanął dla zasady w szranki z hr. Skrzyńskim, dlatego tylko, aby kiedyś nie powiedziano, żeśmy tak nisko upadli, że się imieniu hrabskiemu i postrachom i nadużyciom starościnskim nic i nikt przeciwstawić nie może.

Zanim jednak wystrzały moździerzowe oznajmią szczęśliwym wyborcom, że mają zaszczyt mieć hr. Michałowskiego posłem, musi przedtem przyszyły ludu wybraniec stanąć przed c. k. sądem w Rzeszowie, gdzie dnia 8 października odbędzie się rozprawa przeciwko niemu o przekroczenie z § 491 u. k.

Jako oskarżyciel staje dr. Natan Oberlaender z Jasła.

Rozprawa, o której poprzednio donosiłem, odbędzie się dla tego w Rzeszowie, gdyż najwyższy trybunał zatwierdził zarządzenie sądu krajowego wyższego w Krakowie, któremu odebrano sprawę karną pko hr. Michałowskiemu sądowi w Jasle, delegując sąd rzeszowski.

Sprawa budzi tutaj ogromne zainteresowanie, to też tłumy ludzi wybierają się na dzień 8 października do Rzeszowa.

□ **Borysław.** (Kor. wł.) Robotnicze kółko amatorskie. — Sprawy robotnicze. (s.) Ostatniego piątku odbył się tu bardzo uduły wieczorek kółka amatorskiego stowarzyszenia robotników naftowych „Wiertacze“. Kółko to już po raz drugi staje przed szerszą publicznością. Poprzedni wieczorek, staraniem jego urządzony, dał pokaźny dochód robotniczemu kołu T. S. L. w Wolance (obok Borysławia). Dochód z obecnego wieczorku przeznaczono na urządzenie własnej muzyki stowarzyszenia. Przed pierwszym występem robotniczego kółka amatorskiego, założonego dzięki zabiegom p. Tr., przychylni mu odczuwali obawę, jak przedstawienie wypadnie, wrogowie starali się je ośmieszyć, pewien osobnik, którego stanowisku społecznemu odpowiadały przyzwite zachowanie się, nawet urządził w nocnej kawiarni dziecinna awanturę z afiszem, zapowiadającym wieczorek na cele robotniczego koła T. S. L.

Najlepszą odpowiedzią na obawy i intrygi był zapał publiczności, wypełniającej po brzegi obszerną salę Sokola i oklaskującej komedijkę „Na przekór“ i dramat „Za sztandarem“. W tym pierwszym występie dobre wrażenie całości pokryło drobne usterki początkujących „artystów“, w drugim, wczorajszym już i te usterki zniknęły. Pozwala to ocenić pracę, włożoną w przygotowanie się i zasługi reżysera p. Gr. Ostatnie przedstawienie należy do najbardziej udanych, jakie Borysław widział, dzięki wyrobionej pierwszym wieczorkiem dobrej firmie i staraniom protektora pań Dr. Dw. i K. sala była wypełniona prawie do granic możliwości. Siły artystyczne dopisały zupełnie. Śpiewy, swojskie przygrywki i dziarskie tony krakusów nadzwyczaj się podobały. Program urozmaicił swą grą mandolniską z lwowskiej techniki.

Po wieczorku, ochocza zabawa z tańcami przeciągnęła się aż do świtu.

Wieczorki te należy zupełnie inną miarą mierzyć, niż inne tym podobne przedstawienia a to z tego względu, że jest to jeden z objawów rozpędu i siły, których nabiera tu świeży, młody polski ruch robotniczy, uwolniony od cudzoziemskiej komendy, uwolniony od ciasnych doktrynerskich teoryjek, w które dotąd duszę polskiego robotnika wtłoczyć usiłowano. Wystąpienia te w połączeniu z pracą około założenia towarzystwa spożywczego i ze stworzeniem robotniczego koła T. S. L. pokazują, że są wśród robotników naftowych ludzie,

którym nie wystarcza już przeżuwanie pustych lasel agitacyjnych, lub szumna a jałowa blaga mowców z trybuny pod gołym niebem, lecz którzy bez hałasu umieją brać w swe ręce rozwiązywanie żywotnych zagadnień społecznych i kulturalnych. Pod tym sztandarem dodatniej pracy stanęła już poważna grupa robotników naftowych, silna już, nietyle ilością, ile jakością i spójnią wewnętrzną. Grupują się oni w stowarzyszeniu „Wiertacze“. Jak szereg objawów wskazuje, tworzą oni jedno z bardziej kulturalnych środowisk w Borysławiu, wyznając zasadę pracy wspólnej wszystkich warstw narodu dla wspólnego dobra, oczekując życzliwej pomocy innych warstw społeczeństwa, oczekując jej, lecz nie są od niej zależni, stając o własnych siłach.

Z Rosyi.

Ze sfer kierujących.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejsza Duma miejska uchwaliła mianować Wittego obywatelem honorowym.

Minister skarbu Kokowcew ma ustąpić. Następcą ma zostać jego pomocnik.

Gabinet ministrów.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Dzisiaj odbywa się u hr. Solskiego prywatna konferencja w sprawie gabinetu ministeryjnego; w konferencji ma brać udział także hr. Witte.

Bomba.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.) O godz. 7 wieczorem wybuchła w ogrodzie konsystorza bomba.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.) Wczoraj wieczorem znaleziono w ogrodzie konsysteryjnym worek z materiałami wybuchowymi. Szkody żadnej niema.

Finlandya w przeddzień powstania?

Berlin. (Tel. wł.) W Finlandyi wybuchły poważne niepokoje. Z dnia na dzień oczekiwany jest wybuch powszechnego powstania ludowego.

Anarchia na Kaukazie.

Berlin. (Tel. wł.) W guberni erylwańskiej na Kaukazie sroży się straszliwa anarchia; setki ludzi wymordowano.

Co mówią przemysłowcy naftowi?

Petersburg. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczyna się w ministerstwie skarbu kongres bakińskich przemysłowców naftowych. Oświadczają oni, że okropne wypadki niezawodnie się powtórzą, jeśli rząd nie przedsięwzięnie środków zapobiegawczych i nie ustanowi należytej ochrony wojskowej.

Strajki.

Kronsztad. (TBK.) Robotnicy portowi zastrajkowali ponownie, a okręty, przygotowane do wyjazdu za granicę, przyłączyły się do strajku.

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (TBK.) Na początku wczorajszego posiedzenia poseł Ploj oświadczył, jako referent komisji nagany, wybranej w sprawie posłów Albrechta i Koudeli, że sprawę tę załatwiono w drodze pokojowej. (Poseł Albrecht nazwał Koudelę na wtorkowym posiedzeniu Izby posłów kłamcą. — Przyp. Red.)

Baron Gautsch o Bernie.

Następnie zabrał głos bar. Gautsch. Omawiając zajścia w Bernie, wyraził ubolewanie, że tak silnie wybuchły tam namiętności; oświadczył, że zarządzone karno-sądowe śledztwo będzie bez względu na narodowości sprawiedliwie przeprowadzone, a winni otrzymają przykłądną karę. Na razie nie zamierza rząd ukrócić poręczonych konstytucją swobód obywatelskich, w razie koniecznym jednak nie będzie się wahał wydać nadzwyczajnych zarządzeń. W końcu apelował prezes gabinetu do przywódców stronnictw, aby swoim wpływem powstrzymywali ludność od dalszych wykroczeń.

Następnie w dalszej dyskusji politycznej zabrał głos poseł Schraffl.

Upośledzenie Włochów.

Wiedeń. (TBK.) W dalszym ciągu posiedzenia wczorajszego Izby posłów p. Bartoli narzekał na upośledzenie Włochów, którzy nie chwycili się najostrzejszych środków walki, tylko z powodu, że nie chcieli ubezwładnić parlamentu, a mandatów nie złożyli z powodu bliskich wyborów ogólnych. Włosi nie dopuścili do założenia włoskiego fakultetu prawniczego w Roveredo, ażeby raz na zawsze nie zrzec się uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

Następnie dyskusję zamknięto, a mową generalnym wybrano hr. Sternberga.

Awantury w Izbie podczas mowy hr. Sternberga.

P. Sternberg, omawiając onegdajsze zajścia w Bernie, atakował prezydenta ministrów za to, że dopuścił do wiecu niemieckiego. Następnie mowca polemizował z p. Lecherem, który wyraził się, że istnieje niebezpieczeństwo republiki szlacheckiej na Węgrzech. (Przerywania ze strony p. Wolfa.) P. Lecher dowiódł nieznanymi rzeczy, powiadając, że los Polski jest odstraszającym przykładem republiki szlacheckiej. P. Lecher poruszył głęboką ranę nieszczęśliwego narodu polskiego, który krwią i mieniem bronił przez całe dziesięć lat swojej niepodległości i swojego honoru przeciw trzem połączonym państwom.

P. Wolf: Tego Polacy nie zrobili!

Hr. Sternberg: Jeżeli pan jeszcze raz pysł otworzysz, posłę panu znowu dwóch żydów jako sekundantów! (Okrzyki i niepokój.)

Prezydent prosi posła Sternberga, ażeby się miarkował.

Hr. Sternberg: Poseł Lecher nie mógł obrazić narodu polskiego, którego nie był w stanie zgnieść ani knut rosyjski, ani pikelhauba pruska, ani głupota austriacka (wesolość, okrzyki), gdyż szlachta broniła jego bytu.

P. Wolf: „Sakramenckie Polaki, dziękujcie!“

Hr. Sternberg: „Zapowiadam panu, że jest jeszcze raz się odezwiesz, dostaniesz dwa razy w mordę!“ (Okrzyki oburzenia, wrzawa.)

P. Wolf: „Ja tego człowieka nie biorę na seryo!“

P. Holansky (Młodocech): „A któż panu bierze na seryo?! Przez parę miesięcy siedziałeś par cicho, a teraz znowu wyprawiasz skandale, bo się zbliżają wybory.“

Hr. Sternberg (do Wolfa): „Pańska „choroba cukrowa“ już się skończyła??“ (mówi dalej) Dr. Lecher mógł się tylko w ten sposób pomylić, mówiąc ujemnie o szlachcie, jeżeli mierzył ją miarą bar. Ludwigestorffa (Okrzyki — niepokój). Ależ to jeden z ludzi, który co kolwiek siedział na ławie ministeryjnej i...

Prezydent przerywa mowcy i prosi, ażeby nie obrażał członków Izby panów.

Hr. Sternberg: Ja wcale nie przeciw członkom Izby panów mówię!

P. Wolf: Ależ to obojętne! Przecież to Sternberg mówi!

W odpowiedzi na ten wykrzyk hr. Sternberg rzucił szklanką wody w Wolfa. Powstały na to głosy oburzenia, wielu posłów z lewicy biegnie ku Sternbergowi, wołając „Nie wolno obrażać! precz z nim! nie pozwolimy dłużej mówić!“

Prezydent: Wzywam p. Sternberga do porządku za skandaliczne się zachowanie wobec Izby i żałuję, że nie przysługują mi inne środki dyscyplinarne. (Okrzyki wśród Niemców: Koniec! koniec! nie wolno mu więcej mówić!)

Prezydent wzywa ciągle posłów do spokoju, a hr. Sternberga, ażeby mówił dalej. (Okrzyki na sali nie ustają, uspokajają się dopiero, kiedy hr. Sternberg wyszedł z sali, a prezydent przerwał posiedzenie.)

Po godzinnej przerwie prezydent otwarł narady na nowo, wyrażając ponownie ubolewanie z powodu postępków hr. Sternberga i nadzieję, że on przeprosi Izbę, a równocześnie zwrócił się do Izby, ażeby przestrzegała swobody słowa. (Okłaski na prawicy, żywe protesty u Niemców.)

Hr. Sternberg wyraził ubolewanie, że w koniecznej obronie dał się uniesieniu porwać do czynu nieparlamentarnego (Wrzawa). Postępek ten jednak nie był politycznym aktem, ale aktem koniecznej obrony przed terrorystami parlamentarnymi. (Żywe protesty wśród Niemców.)

Prezydent odbiera głos hr. Sternbergowi.

Hr. Sternberg: Ja się odwołuję do pełnej Izby!

Prezydent: Apelu do Izby w sprawie dyscyplinarnej niema! (Żywe protesty wśród czeskich radykałów i niektórych Młodocechów.)

Prezydent zamyka posiedzenie, posłowie jednak w wielkiem wzburzeniu pozostają długo jeszcze na sali. Następane posiedzenie dziś.

Hr. Sternberg, Wolf, i hr. Vetter.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posiedzenie wczorajsze dobiegło już spokojnie do końca i zdawało się, że hr. Vetter lada chwila zamknie posiedzenie. W tem zabrał głos jeszcze raz hr. Sternberg, ażeby przemówić w sprawie oświadczenia prezesa ministrów. Pomiedzy innymi zaczął on gorąco wychwalać naród polski za jego patriotyzm i za jego ofiarność i podniósł fakt, że szlachta polska przodowała narodowi polskiemu w tej walce o utrzymanie życia i tradycji narodowej. Podczas tej mowy Niemcy przerywali hr. Sternbergowi coraz to gwałtowniejszymi docinkami osobistymi, zwłaszcza osławiony Wolf dokuczał mu ciągle. Hr. Sternberg trzy razy upominał Wolfa, aby pozwolił mu mówić i zagroził mu, że w razie jeżeli nie pozwoli mu mówić, to on sam tj. hr. Sternberg sam sobie wymierzy sprawiedliwość. W dalszym ciągu mowy hr. Sternberg oświadczył, że naród polski dowiódł swojej wielkiej żywotności, gdyż istnieje obecnie pomimo knuta rosyjskiego, pomimo pikelhauby pruskiej i pomimo głupoty austriackiej. Po tych słowach hr. Sternberga Wolf zrobił znowu jakąś uwagę, obrażając hr. Sternberga. Na to hr. Sternberg zapał za szklankę wody, stojącą przed nim i rzucił nią z całej siły w Wolfa. Woda oblała stojących wokoło Wolfa posłów, sama zaś szklanka trafiła Wolfa w rękę i zraniła go lekko. Na to pomiędzy Niemcami powstała straszna wrzawa, krzyczeli i wygrażali hr. Sternbergowi pięściami, nie odważyli się przecież rzucić się na hr. Sternberga, ponieważ wiedzieli o tem, że hr. Sternberg trzyma w prawej ręce, ukrytej w kieszeni, bokser żelazny, a ponieważ jest bardzo silnym i barczystym mężczyzną, przeto ci, którzy ośmieliliby się podnieść na niego rękę, odnieśli od razu ciężkie rany. Hr. Sternberg stał i ani na chwilę nie ustąpił Niemcom.

Hr. Vetter stracił, jak zwykle, głowę, przerwał posiedzenie, wyleciał z sali i pobiegł do pokoju, w którym właśnie się odbywała konferencja prezesów klubowych. Również i wszyscy inni posłowie wyszli z sali na kurytarz. Czesi i Polacy jednogłośnie oświadczyli się za hr. Sternbergiem, twierdząc, że miał on zupełną sł-

szność i potępił hr. Vettera dlatego, że nie umiał hr. Sternbergowi zapewnić swobody głosu i obronić go przed napaściami Niemców.

Przerwa trwała przeszło pół godziny i dopiero o godzinie pół do 7 podjęto na nowo posiedzenie wśród niezmiernego wzburzenia i hałasu. Hr. Vetter w napisanym już oświadczeniu potępił zachowanie się hr. Sternberga i polecił mu przeprosić Izbę, ale równocześnie w drugim zdaniu wezwał Izbę, aby szanowała wolność słowa. To lekkie upomnienie pod adresem Niemców nie podobało się strasznie Wolfowi i innym radykałom niemieckim, zaczęli więc krzyżeć i wygrażać pięściami prezesowi Izby, czem od razu sterroryzowali hr. Vettera.

Hr. Sternberg podniósł się i przeprosił Izbę, ale dodał, że działał tu w samoobronie. Te słowa wywołały znowu straszną burzę wśród szeregów Niemców, którzy stali tuż przy hr. Sternbergu. Znowu więc rozpoczęły się straszne wrzaski w szeregach Niemców, a hr. Vetter, do ostatka straciwszy przytomność, popełnił wielką niewłaściwość, gdyż odebrał natychmiast głos hr. Sternbergowi, a pomimo, że hr. Sternberg domagał się, aby Izba rozstrzygnęła, czy ma mówić dalej czy nie i wbrew wyraźnemu postanowieniu regulaminu, zamknął posiedzenie, czyli przyznał bezpośrednio słusność Niemcom.

W kołach polskich i czeskich panuje wielkie oburzenie przeciw hr. Vetterowi i wszyscy posłowie czescy i polscy stwierdzają, że jakkolwiek hr. Sternberga zbyt seryo brać nie można, to w tym wypadku miał on zupełną słusność, a hr. Vetter poddał się jedynie radykałom niemieckim. Niemcy triumfują, gdyż jeszcze raz ich terroryzm w tym wypadku zapanował nad postanowieniami prezydium. Sprawa ta jeszcze nieskończona i na dzisiejszym posiedzeniu ze strony Czechów przyjdzie do bardzo gwałtownych rekryminacji przeciwko hr. Vetterowi.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (TBK.) Koło polskie odbyło wczoraj przedpołudniem posiedzenie, które uznano za poufne; toczyła się rozprawa nad nagłymi wnioskami w przedmiocie powszechnego prawa głosowania.

Pogrzeb Pawlika w Bernie.

Berno. (TBK.) Wczoraj popołudniu rozmieszczono w rozmaitych punktach miasta oddziały wojska, aby w razie ekscesów natychmiast wkroczyły. O godzinie 5 popołudniu odbył się pogrzeb pomocnika stoarskiego Franciszka Pawlika, zmarłego z ran, odniesionych podczas wykroczzeń dnia 2 b. m. W pogrzebie wzięło udział tłum 15.000 do 20.000 ludzi. Kondukt prowadził pięciu księży, przy udziale chóru śpiewaków i dwu muzyk. Nad grobem przemówił bar. Prazak, Reichstädter oraz 4 innych posłów, i b. nauczyciel zmarłego, z którego gminy przybyli mieszkańcy 20 wozami. Podczas pogrzebu nie zakłócono spokoju. Po powrocie, na placu przed dworcem wygłosili przemowy posłowie Sehnal i Reichstädter, wzywając do wytrwania w walce z gminą bernecką, i do urzeczywistnienia przysłówia: „swój k'swemu“; mowcy wezwali do spokojnego rozejścia się, co też nastąpiło. Wieczorem odwołano wojsko z ulic, z wyjątkiem jednej kompanii.

Przesilenie węgierskie.

Narady u monarchy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allg. Ztg.“ donosi, że audyencya br. Fejervarego trwała przeszło 3 godziny, od 1 do 4 popołudniu. W parę minut po wyjściu br. Fejervarego z gabinetu cesarskiego został przyjęty na posłuchaniu hr. Goluchowski, poczem br. Fejervary został ponownie powołany do cesarza, tak, że obaj ministrowie mieli wspólną konferencyę przy cesarzu, poczem br. Fejervary pierwszy opuścił gabinet cesarski a hr. Goluchowski jeszcze pozostał. Przy tej sposobności trzeba wspomnieć, że hr. Goluchowski wczoraj o 10-ej rano został przyjęty przez cesarza na specjalnem posłuchaniu, które trwało przeszło godzinę.

Wiedeń. (TBK.) Węgierscy ministrowie Kriottofy i Lanyi wyjechali wczoraj przedpołudniem do Budapesztu.

Budapeszt. (TBK.) Kierujący komitet koalicji odbył wczoraj o g. 5 popoł. konferencyę; o przebiegu jej nie wydano komunikatu.

Imieniny cesarskie.

Wiedeń. (TBK.) Z okazji imienin cesarza odbyły się tu i we wszystkich miastach prowincjonalnych nabożeństwa.

Zmiany w kompetencji ministerstw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ponieważ agendy przemysłowe ministerstwa spraw wewnętrznych zostały przekazane ministerstwu handlu, okazała się konieczność departamentu przemysłowy ministerstwa spraw wewnętrznych rozwiązać, należących do niego urzędników przyłączyć do statusu ministerstwa handlu, w następstwie czego wychodzą z ministerstwa spraw wewnętrznych radca namiestnictwa Federowicz, sekretarz ministeryalny Stankiewicz, oraz komisarz starostwa Barański.

Rozchodzą się pogłoska, że należące do kompetencji ministerstwa rolnictwa agendy, dotyczące spraw górniczych i wodnych, we właściwym czasie odstąpione będą ministerstwu spraw wewnętrznych, podczas, gdy należące do ministerstwa spraw wewnętrznych departa-

ment weterynaryjny włączony byłby do ministerstwa rolnictwa.

Zabójstwo na granicy.

Kraków. (Tel. pryw.) „Nowa Reforma“ donosi ze Szczakowej, że w poniedziałek dnia 2 bm. strażnik graniczny rosyjski niedaleko słupa Nr. 179, na terytorium gminy Szczakowa w pobliżu lasku, zwanego „Piernikarka“, zastrzelił Piotra Marca z gminy Łosień pow. Olkuskiego, gdy się przekradał przez granicę i już był po stronie austriackiej. Sądowa komisya, po obejrzeniu zwłok na miejscu, zarządziła ich przewiezienie do kostnicy w Jaworznie celem dalszego śledztwa. Straż graniczna rosyjska wedle swego zwyczaju starała się wszelkimi sposobami przenieść trupa na stronę rosyjską. Nie udało się to jednakże, gdyż zwłok strzegło 4 żandarmów austriackich.

Proces Angelusa.

Kraków. (Tel. pryw.) Na wczorajszej rozprawie przeciw Angelusowi odczytano list starosty podgórskiego hr. Starzeńskiego, który wobec zeznań Angelusa oświadcza, że nigdy nie namawiał Małkowskiego do spółki z Angelusem i nigdy żadnych pieniędzy jako współnik do zakładu jego nie wnosil. Rzekomy list hr. Starzeńskiego, znajdujący się w ręku obrońcy prof. dr. Rosenblatta, ma być sfałszowany, a hr. Starzeński prosi o wykrycie sprawy.

Koniec strajku elektrycznego.

Berlin. (TBK.) W elektrowni tramwajowej podjęto już zupełnie pracę. Tramwaj krąży już normalnie.

Z kongresu przeciw gruźlicy.

Paryż. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu kongresu antituberkulicznego prof. Schrötter z Wiednia opisał wypadek, w którym suchoty zaczęły się od porażenia prawych więzadeł głosowych. Profesor Ganghofner z Pragi mówił o zapobieganiu suchotom w szkole i żądał zmiany planu nauk w kierunku większego uwzględnienia ćwiczeń fizycznych. Prof. Altschul z Pragi żądał wprowadzenia nauki elementarnych zasad higieny w szkołach.

Urzędnicy pocztowi we Francji.

Paryż. (TBK.) Słychać, że ministerstwo handlu postanowiło wstawić w budżet 110,000,000 franków na podwyższenie płac urzędnikom pocztowym.

Konferencya pokojowa.

Haga. (TBK.) W kołach dyplomatycznych sądzą, że druga konferencya pokojowa nie zbierze się przed rokiem 1907.

Tokio. (TBK.) Tajna rada przyjęła traktat pokojowy.

Gorycja. (TBK.) Wczoraj przedpołudniem zmarł ks. arcybiskup Jordan.

Wiedeń. (TBK.) Marszałek Galicji hr. Stanisław Badeni wyjechał wczoraj do Monachium.

NA MARGINESIE.

ZMORA

Mimo, że jest stokroć gorszą od śmierci, nie przedstawiają jej ani z kosą w ręku, ani w postaci upióra, co krwią ludzką się karmi. Nie wiem, czy wogóle któryś z artystów starał się nadać jej postać konkretną, widomą, uchwytną...

A jednak! Niema człowieka myślącego, człowieka czynu z gorącym pragnieniem w piersi zdziałania czegoś dla społeczeństwa, dla idei, dla tych szczytnych celów, gdzie duch się rwie, gnany tem wszystkim, co w nas piękne, szlachetne, co iskrą Bożą wzniecone, któryby się z nią nie spotkał!

Przychodzi cicho, nieostrzeżenie, nieraz w porze, gdy się jej najmniej spodziewać można i rozpoczyna walkę podstępna, skrytą, nie z tymi, którzy stoją na czele i tłumom przewodzą i są jak drogowskazy na szlaku życia, jak gwiazdy, których światel lud szuka, wśród mgławic i cieni, jak pochodnie, co biorą żar i płomienie z serc, dobrej sprawie oddanych — jeno działa na to ludzkie morwie, na tę rzeszę szarą, co w swych wieszczów i proroków wierzy i posłuch dać im powinna.

Zaiste, dziwne są sposoby i środki, jakimi ona walczy. Na dusze zarzuca opony gęste i nieprzenikliwe, jak pancerze, przez które słowa do głębi wnikać nie mogą, serca okłada lodem, na mózgi działa środkami nasennym, silniejszym i skuteczniejszym od wszystkich remediów na świecie.

I oto staje przed takim tłumem artysta z Bożej łaski i rozacza mu przed oczy świat pełen czarów, ręką mistrza przeniesiony na płótno i oto drugi daje mu cud: życie rzeźbą w marmur zamknięte, utralone, niespożyte przez wieki.

Oto poeta, wieszcz, płomiennym słowem chce własne ognie przelać w serca słuchaczy, oto wirtuoz gra rak na strunach duszy, że tony jego pieśni rzewnej mogłyby zda się nawet z kamieni martwych lzy wycisnąć; oto bohater w imię idei wzniosłych, w imię świętej sprawy stara się porwać za sobą liczne szeregi i bój rozpocząć zwycięzki... Wszystko napróżno!... Każdy wysiłek daremny!... Tłum stoi cichy, milczący, bez drgnienia, jak woda w głębi martwego jeziora, której żaden powiew wzruszyć nie może, jak obszar „gnuśności trupim zalany odnętym“... Wtedy artyście pędził z dłoni wypada, wtedy rzeźbiarz rozbił miotem posąg wspinał, wtedy poeta druzgoce lirę i rzuca ją w ten odnęt trupi.

Wtedy ten, co chciał lud porwać do czynu dla

świętej sprawy, pada na miecz własny i ginie bez jej dnej lzy żalu, lzy współczucia...

Tłum stoi obojętny, niemy; na wszystko patrzy szklistym, matowym, zamglonym wzrokiem... Jego umysł senny nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje i co się czyni dla niego; jego serce wyzięble nie odczuwa żadnych wrażeń i wzruszeń, przez twardą osłonę jego duszy nie wnika ani jedno gorętsze słowo.

I to jest tryumf zupełny z m o r y. Czy wiecie, jak się ta straszna zmora nazywa?

Jej imię: A p a t y a...

Biada narodowi, biada ziemi, którą ona chwyci w swe szpony!

KAZET.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 4 październ. br.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 c. (g. zup)	Temperatura	
					Najw. wzrost	Najn. niższe
7 rano	728.6	6.2	SW ₁	0.2	12.8	6.0
2 popoł.	729.3	11.6	WSW ₂			
9 wiecz.	729.8	6.0	SW ₂			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Z uniwersytetu.** Kierownik ministerstwa oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, mocą której rzeczywisty nauczyciel IV. gimnazjum we Lwowie, dr. Władysław Witwicki, został prywatnym docentem filozofii na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego.

— **Otwarcie roku szkolnego** w szkole dla dorosłych analfabetów Tow. Szkoły Ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 3 popoł. w lokalu Tow. „Jedność“, Rynek 1. 9 II p. Zapisywać się można codziennie o godz. 7—9 wieczór w „Jedności“. Dyrekcya szkoły uprasza P. T. Chlebodawców o zawiadomienie o tem swych pracowników. O szczegółach doniosą afisze.

— **250 rocznica obłężenia Lwowa** przez Bohdana Chmielnickiego przypada w pierwszej połowie listopada b. r. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prez. Michalskiego posiedzenie komitetu obchodowego, w skład którego wchodzi radni: dr. E. Adam, H. Feldstein, Chołodecki, dr. Roszkowski i A. Getritz. Po dłuższej dyskusji postanowiono przedłożyć Radzie miejskiej do aprobaty wnioski następujące: urządzić nabożeństwo dziękczynne w kościołach archikatedralnych obrządków łacińskiego, greckiego i ormiańskiego, oraz w tempłach; uprosić dr. Czołowskiego o wygłoszenie odczytu w sali Rady miasta; wydać dwa wydawnictwa, jedno źródłowe przez dr. Al. Czołowskiego, drugie popularne przez p. Franciszka Jaworskiego; urządzić po szkołach miejskich odczyty o tym historycznym fakcie i wybić medal pamiątkowy.

— **Sprawozdanie Lwowskiego Tow. ratunkowego** za ubiegły miesiąc wykazuje 382 wypadki, w których wzywano pogotowia. 283 wypadki zdarzyły się w dzień, 99 zaś w porze nocnej. Z tej liczby ogólnej uległo wypadkom 244 mężczyzn, 78 kobiet i 55 dzieci. Nagłych zasłabnięć w ulicach miasta było 52, drobnych operacyj i opatrunków chirurgicznych dokonano w lokalu pogotowia 302, złamań kości opatrzone 13, zwichnięć i nadwichnięć 4. Samobójców ratowano 4, obłąkanego 1. Falszywie alarmowano pogotowie aż 5 razy.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono wozem ambulansowym 20 chorych do szpitali. Na żądanie osób prywatnych przewieziono 20 chorych za drobną opłatą.

Od założenia Towarzystwa 1893 r. udzielono ogółem pomocy w 38.842 nagłych wypadkach. Służbę sanitarną pełniło bez przerwy 9 lekarzy i 3 służących sanitarnych. Liczba członków wspierających wynosi 1350.

• Wpisujemy się do Towarzystwa ratunkowego, wkładka roczna tylko 2 kor.

— **Wybryk natury.** P. Henryk Stern, nauczyciel z Żywca, donosi nam, że w jego ogrodzie jabłoni pokryła się w tych dniach kwiatem i na dowód przysłał nam 2 pełne pączki.

— **Za dręczenie konia** ukarano wczoraj handlarza skór Natana Halperna z Żółtaniec grzywną 6 koron ewentualnie trzydniowym aresztem. Halpern przyjechał do miasta tak wynędzniałym i poranionym koniem, iż go musiano oddać do leczenia komisaryatowi dzielnicy II.

— **Przejechanie.** Woźnica rzeźnika Dawika Reislera, jadąc szybko i nieostrożnie ul. Nowa Rzeźnia, przejechał rzeźnika Markusa Popera i ciężko go zranił. Nieostrożny woźnica po wypadku zeskoczył z wozu i uciekł, pozostawiając na nim syna swego chlebodawcy, którego początkowo aresztowano jako sprawcę wypadku.

— **Obity i okradziony.** Do szynku pod l. 16 przy ul. Św. Marcina weszło wczoraj czterech złodziei z Zamarstynowa, napili się piwa po kilka szklanek i zamiast zapłacić, obili szynkarza i ukradli olbrzymią kiełbasę.

— **Oślawiony agent** policyjny p. Stetkiewicz popisywał się wczoraj około g. 2 w południe brutalnym szarpaniem przy okazji aresztowania jakiejś dziewczyny w pasażu Mikolascha. Zachowanie się agenta wywołało powszechne oburzenie publiczności, rozumiejącej, iż tego rodzaju czynności policyjne muszą być wykonywane ze względów sanitarnych, powinny się jednak odbywać w sposób nie budzący powszechnej uwagi i oburzenia, ale tego, zdaje się, p. Stetkiewicz, odznaczający się bardzo małą inteligencyą, nie potrafi, więc należałoby go użyć do takiego zajęcia, przy którym nie miałby styczności z publicznością.

